

Tajemnica czarnej damy (patrz str. 5-ta)**DZIENNIK**
PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kamienie żółciowe

powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz. chem. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy - Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Straszliwy terror w Hiszpanii**Wybitni przewodnicy uciekają do Francji**

PARYŻ. Wedle informacji prasowych w Hiszpanii republikańskiej w głównych centrach t. j. w Madrycie, Walencji i Barcelonie wzmógł się bardzo terror polityczny wywołany grozą sytuacji wojskowej.

Szczególną ostrością w raportach odznacza się m. g. gubernator cywilny Madrytu Ossoria z polecenia którego dokonano licznych aresztowań.

Z Barcelony donoszą o rozstrzelaniu płk. Garcia, któremu rząd barceloński polecił obronę odcinka na wzgórzu Do Bonaiqua w Pirenejach i który pod

naporem wojsk narodowych schronił się do Francji, skąd po wrócił do Barcelony.

Według pogłoszek aresztowany został również w Barcelonie płk. Guarner, któremu polecono obronę przełęczy d'Aran i który ostatnio przekroczył również granicę francuską.

Coraz częściej poza tym mają miejsce wypadki chronienia się wybitnych działaczy Republiki Hiszpańskiej na terytorium francuskim.

Jeden z przewodników hiszpańskiej partii socjalistycznej i były minister Obrony Narodowej Prieto przybył do Perpignan z całą swą rodziną, skąd następnie udał się do Paryża.

Prieto odmówił wszelkich wyjaśnień.

Nad granicą hiszpańską w Pirenejach władze francuskie oczekują z godziny na godzinę przekroczenia granicy francuskiej przez część dywizji czerwonej Hiszpanii, która w liczbie 6 tys. ludzi jest całkowicie otoczona przez oddziały narodowe między przełęczą D'Aran a szczytem de Vanasque.

Czerwona dywizja, której

brak jest całkowicie amunicji i żywności goni resztkami sił, to też spodziewają się, iż albo się podda, albo będzie usiłowała

przekroczyć granicę francuską. Dowódca armii narodowej gen. Sólchag, operujący na tym odcinku przyjął taktykę wy-

kującą, nie chcąc masakrować otoczonej dywizji i pragnie swą taktyką zmusić czerwonych do poddania się.

Szwajcaria żąda neutralności bo nie chce wojny z sąsiadami

BERN. Rząd szwajcarski przesłał do sekretariatu Ligi Narodów memoriał w sprawie neutralności Szwajcarii.

Memoriał zwraca uwagę, że od chwili przystąpienia Szwajcarii do Ligi Narodów sytuacja uległa głębokim zmianom.

Fakt Ligi nie znalazł zastosowania w niektórych nadzwyczaj doniosłych wypadkach, wyścig zbrojeń przybrał olbrzymie rozmiary, zaś szereg mocarstw, m.

in. obaj sąsiedzi Szwajcarii, wystąpili z Ligi Narodów, która ma stać się uniwersalną, jeszcze bardziej osłabła.

Wobec takiej wyjątkowej sytuacji Szwajcaria zostaje zmuszona do zrewidowania swego stanowiska, aby nie być zmuszoną do dotrzymania zobowiązań ligowych, wysoce dla niej niebezpiecznych, jako to stosowanie sankcji gospodarczych przeciwko innym państwom, co narazi

łoby Szwajcarię na kroki wojenne ze strony danego państwa.

W konsekwencji, zachowując całkowitą gotowość popierania Ligi Narodów we wszystkich sprawach, nie narazających na szwank jej stanowiska, jako państwa neutralnego, Szwajcaria domaga się, aby jej integralna neutralność została uznana przez Ligę Narodów i aby została uzgodniona z postanowieniami paktu Ligi.

Anglia nie chce dać pożyczki jednak gotowa jest finansować zapasy wojenne

LONDYN. Mimo zacieśnienia współpracy wojskowej brytyjsko-francuskiej ministrowie

francuscy, którzy odbywali w Londynie rokowania z premierem Chamberlainem i lordem Halifaxem, doznali pewnego rozczarowania o ile chodzi o gotowość rządu brytyjskiego udzielenia Francji pożyczki.

W czasie dwudniowego posiedzenia w Londynie minister Spraw Zagranicznych Bonnet, występując do pewnego stopnia jako były minister finansów w roli rzecznika obecnego ministra Finansów Marchandeaux, sondażował opinię kanclerza Skarbu sir Simona i gubernatora Banku Anglii Montagu Normana, czy istnieją szanse uzyskania przez Francję większej pożyczki emitowanej na rynku angielskim.

Rząd brytyjski wyraził rzekomo gotowość udzielenia Francji pożyczki jedynie na tych sa-

mych warunkach co poprzednio to znaczy pod stosowny zastaw. Emitowanie pożyczki na rynku londyńskim uznano rzekomo za rzecz nieaktualną.

Powyższe stanowisko międzynarodowych rzeczników skarbu brytyjskiego nie dotyczy omawianych między ministrami brytyjskimi, a francuskimi planów ewentualnego finansowania przez W. Brytanię zakupów podjętych przez Francję w państwach basenu nadnaddunajskiego celem stworzenia we Francji zapasów pszenicy, nafty, benzyny i smarów.

Te plany wchodziłyby w ramy specjalnych zarządzeń koniecznych do wykonania brytyjsko-francuskiego programu obrony.

ŻADAMY KOLONIJ!**Król Jerzy VI-ty na dramatycznym meczu**

LONDYN. Król Jerzy VI i 100.000 widzów emocjonowało się w sobotę na stadionie Wembley na meczu o puchar Anglii. Mecz miał przebieg dramatyczny. Dokładne sprawozdanie podajemy w dodatku sportowym na str. 7-jej.

1 Maja w Warszawie minął naogół spokojnie

Niedzielny obchód pierwszomajowy w Warszawie, zwyczajem dorocznym, rozpoczął się już w rannych godzinach. Na miejscach, wyznaczonych zbiórek już od świtu gromadzili się robotnicy pod swymi sztandarami.

Pogoda raniem dopisała, a około południa słońce silnie do piekało.

W śródmieściu ruch niedzielny, jak zwykle duży. Tramwaje w myśl zarządzeń, nie wyruszyły na miasto. Zwiększył się przez to ruch aut i dorożek.

Po ulicach krążyły liczne patrole policyjne, pilnie bacząc na wszelkie przejawy zakłócenia

porządku publicznego.

Pierwszy meldunek o zlikwidowaniu incydentu nadszedł z Al. Jerozolimskich. Do idącego pochodu PPS. CKW, usiłowała dostać się grupa „Falangi”. Natychmiast jednak interweniowała policja i porządek został przywrócony.

W dzielnicy żydowskiej pochód Poalej Sjonu został zakłócony przez rzucenie dwóch petard. Sprawców nie zdołano zatrzymać. Lekkie rany odniosły dwie osoby. I tym razem dzięki energicznej akcji policji, nie doszło do żadnych zniszczeń.

Trasa pochodu Poalej Sjonu została znacznie skrócona i ma

nifestanci rozeszli się spokojnie.

Niespodziewanie około godziny 1-jej pp. lunął huraganowy deszcz, a po chwili znów spadł grad. Trwało to około pół godziny.

Wreszcie ukazało się słońce. Pochody ruszyły w drogę. Nad głowami manifestantów unosił się las sztandarów.

W godzinach poobiednich odbyły się liczne akademie.

Liczebność pochodów była następująca:

PPS. CKW. 9.000 osób, PPS Frakcja 5.000, Bund 3.000, Poalej Sjon Prawica i Lewica 3.000, ZZZ. 600, NPS. 300.

Ziemia drży w Anatolii
Ludność obcuje pod namiotami

STAMBUŁ. Silne wstrząsy podziemne dają się w dalszym ciągu odczuwać i to nawet w tych okęgach Anatolii, które dotychczas szczęśliwie uniknęły klęski.

Wstrząsy podziemne wywołują panikę w okręgu Adana i okolicy. Według sprawozdania złożonego przez ministra spraw wewn. w parlamencie, straty spowodowane przez trzęsienie ziemi w ostatnich dniach w okrę-

gu najsilniej dotkniętym klęską, wynoszą: 6700 domów — 4000 uległo całkowitemu zniszczeniu.

W bliższej okolicy od Spicentrum 6000 domów jest poważnie uszkodzonych.

Pracownicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach publicznych i prywatnych zaoferowali 2 procent od swych wynagrodzeń miesięcznych na rzecz pomocy dla ofiar katastrofy.

W okręgach nawiedzonych trzęsieniem ziemi utrzymuje się bardzo zła pogoda, stwarzając niebezpieczeństwo epidemii wśród ludności, obojującej pod namiotami, dostarczonymi przez Czerwony Krzyż.

Szybka pomoc ludności jest tym bardziej konieczna, że okręgi, w których miało miejsce trzęsienie ziemi, zamieszkałe były przez ludność wyjątkowo ubogą.

Świeża nattaline oraz środki chemiczne do przechowania garderoby P. Podgórski

poleca: Skład Apteczny

Kalendarz dnia



PONIEDZIAŁEK

Zygmunta kr. m.,
Anastazego.
Słowiański: Wito-
mira.
Słońca wsch. 4,5,
zach. 19,2.
Księżyc: wsch.
5,28, zach. 22,1.

1068. Bolesław Śmiały wkracza do Kijowa.
1848. Potyczka pod Wrześnią, koniec powstania.
1915. Wielka klęska Rosjan pod Gorlicami.
Ciekawe wiadomości:
W Afryce francuskiej jest około 1.500 Polaków.
Rady praktyczne:
Bieliznę przyłożoną żelazkiem, gdy włókna nie są naruszone, potrząść wodą z boraksem i zaraz to miejsce wyprasować do suchości.

Kupując nalepki 3-cio majowe dorzucasz cegiełki do budowy oświaty polskiej na KRESACH

Tłumaczenie snów

NIESZCZĘŚLIWA 44 Z WARSZAWY. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Spełni się życzenie. Otrzyma Pani pieniądze. Numeru sny Pani nie wskazują.
P. NATALA ZE ZŁOTEJ. Pozna Pani Andrzeja.
P. LILKA P. Otrzyma Pani upominek.
PACZEK. Przykreść nieoczekiwana będzie.
ZAKOCHANA C. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani.
P. LUSIA K. Blondynka jest Pani życzliwa. Rozrywka czeka Panią. Los się do Pani uśmiechnie. Spełnią się marzenia.
CZARNA ROZA P. Mąż nie zdradza Pani. List nadzieje lub papier urzędowy. Otrzyma Pani pieniądze. — Odwiedzi Panią miła osoba.
P. OLA KASZTELANKA. Będzie radość nieoczekiwana. Wydatek.
P. TAMARA. Będzie wycieczka nie daleka. Rozmowa z bliską osobą. — Smutek chwilowy.

Swieżość ciała to powodzenie, powodzenie osiągniesz stosując

PUDER OD POTU SUDORYN AP. KOWALSKI

Na malej wokandzie...

Kobieta zmienna jest czyli: „On, ona i ten trzeci”

(A. E.) — Dlaczego jesteś pan taki zmartwiony, panie Salamoni czyk? — pytał Fiszle Kanarek swego towarzysza.
— Ach! — westchnął pan Salamoni czyk, powłócząc ociężałe nogami. — Może za głośno wzdycham wśród nocnej ciszy, ale to Goldberg z Łodzi, wstrząsnęło mną nadszycownie i do głębi.
— Goldberga z Łodzi? Jakże nieszczęście?
— Żona mu uciekła.
— Hm, rzeczywiście nieszczęście. Jak się to stało?
— Sam nie wiem. Powiadam panu, że jestem całkiem rozbity po tym wypadku. Ni stąd ni z owąd? Jak grom z jasnego nieba?
— Doprawdy, dziwne rzeczy bywają. Ale cóż? Wypadki chodzą po ludziach. Zdarza się.
— Ach, ja tego nie przeżyję.
— Dlaczego, panie Salamoni czyk? Zbyt nerwowy pan jesteś! Jak się można tak przejmować? Ze Goldbergowi uciekła żona, to pan się martwisz?
Pan Salamoni czyk oparł się o latarnię i zapłakał.
— Co pan mówi! Czy pan sobie zdajesz sprawę, co to za nieszczęście? Towarzyszka życia

mu uciekła!
— Zdam sobie sprawę! Ale pan nie płacz, panie Salamoni czyk! Jak można mieć takie miękkie serce? To co, że Goldbergowi uciekła żona? To niech Goldberg płacze!
— Nie mogę! — Ikał pan Salamoni czyk. — Taki wypadek... Się chyba zabiję!
— Wypluj pan to słowo! Czyś pan zwirował? Pocz się masz pan zabijać? Ze Goldbergowi żona uciekła?
— Tak...
— Ale dlaczego?!
— No, bo ona ze mną uciekła!
Powyższą dramatyczną scenę obserwował z pewnej odległości posterunkowy. Nie mogąc zorientować się, dlaczego pan Salamoni czyk płacze, postanowił na wszelki wypadek obu panów przyaresztować.
Aresztowani nie chcieli jednak za żadne skarby iść do komisariatu i stawiali władzy rozpaczyliwy opór. Ponieważ zaś opieranie się władzy jest karalne, przeto Sąd Grodzki skazał panów Salamoni czyka i Kanarka na dwa tygodnie aresztu.

Wymiana sensacyjnych depeesz między znakomitą powieściopisarką Marią Rodziewiczówną, a szefem O. Z. N., gen. Skwarczyńskim

W sobotę odbyło się w Warszawie posiedzenie koła parlamentarnego O. Z. N., na którym byli obecni: p. gen. S. Skwarczyński i sen. Dąbrowski. Przed rozpoczęciem obrad za brał głos pos. Dudziński, który odczytał deklarację ustępujących członków.
W czasie dalszych obrad wykluczono z posiedzenia sen. L. Kozłowski, który w przemówieniu swym wystąpił z szeregiem zarzutów.
Gen. Skwarczyński w dłuższym przemówieniu podkreślił, iż O.Z.N. stoi niewzruszenie na stanowisku deklaracji lutowej. Zebrani uchwalili z kolei wysłać depeesz do P. Marsz. Piłsudskiej i P. Prezydenta R.P.
Poza tym w dniu wczorajszym Rada Naczelna O. Z. N.

dokonała wyboru komisji-matki, która opracowała listę osób, mających wejść do Rady drogą kooptacji.
Na ręce szefa O. Z. N., gen. St. Skwarczyńskiego, p. Maria Rodziewiczówna nadesłała pismo następującej treści:
Wielmożny Panie Generale! Przypominając warunki, które postawiłam, zapisując się na członka O. Z. N., a mianowicie: 1) praca w zasadach katolickich i narodowych, 2) kompletna bezpartyjność, 3) służba bezinteresowna i ofiarna dla Ojczyzny, 4) poczucie honoru, wymagane od każdego i wszystkich, 5) lojalność wobec obowiązków potrzeb kraju — z zalem widzę, że skład Rady Naczelnej O. Z. N. oraz ostatnich wypadków, że warunki te nie są spełnione

i wobec tego proszę o skreślenie mnie z listy członków Rady Naczelnej O. Z. N.
(—) Maria Rodziewicz.
Na pismo to, szef O. Z. N. wystosował do p. M. Rodziewiczówny odpowiedź następującą:
Wielmożna Pani! Z przykrością przyjmuję do wiadomości rezygnację Pani z Rady Naczelnej O. Z. N. Zmuszony jestem stwierdzić, że motywy przytoczone przez Panią są dla mnie zrozumiałe. Nie widzę bowiem żadnej sprzeczności między składem Rady Naczelnej O. Z. N. a wymienionymi przez Panią 5 zasadami, którym i ja na równi z Panią holduję. Nie widzę również, by tępienie przeze mnie wrochółstwa w czymkolwiek zasady te

naruszało.
Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że rozwój prac O. Z. N. skłoni Panią w przyszłości do zmiany zajętego stanowiska.
Z głębokim poważaniem
(—) Stanisław Skwarczyński, gen. bryg.

Wesoły Kącik
Remont
Do najcięższych przejść życiowych należy śmierć bliskiej osoby, choroba i remont mieszkania.
Pierwsze dwa nieszczęścia można jeszcze jako tako przetrzymać i przeboleć. Ale remont mieszkania, to przeżycie, o którym się pamięta przez długie lata.
Pan Michał postanowił odremontować swoje mieszkanie, złożone z jednego pokoju i przedpokoju.
Zjawił się malarz, zgodził się co do ceny, ustawił drabinę i ku belki, kazał powynosić meble do przedpokoju, wziął zaliczkę i oświadczył:
— W poniedziałek roboty nie zaczynam, bo to feralny dzień. Jutro zacznę.
Rzeczywiście nazajutrz przyszedł, zdarł ze ścian stare tapety i wziawszy jeszcze parę złotych poleciał po farbę.
Wrócił dopiero następnego dnia. Ustawił wygodnie drabinę i, zapewniając pana Michała, że teraz „pijorunem się zrobi” postawił nogę na pierwszym stopniu.
— Zimno tu, psiakość! — mruknął.
— Skocz na dół, żeby się rozgrzać!
I wybiegł z pokoju, żeby znów wrócić nazajutrz. A nazajutrz to samo...
A tymczasem rodzina pana Michała znośła katusze. Mieszkała w wąskim przedpokoju. — Miejsca na rozstawienie łóżek nie było. Pan Michał z żoną sypiały na szafie, a dzieci ułokowały się wewnątrz szafy. Cała rodzina miała obolałe kości. Nardomiar złego, pani Michałowej śniło się, że skacze do wody i... spadła z szafy.
Rodzina chudła z dnia na dzień i stawała się coraz bledsza. Wreszcie zrozpaczony ojciec postanowił działać. Zwolnił się na parę dni z biura, wlaź na drabinę i sam wziął się do malowania.

Nagrody za morderstwa? Tajemnice organizacji ruchu terrorystycznego w Palestynie

Palestyński korespondent szwajcarskiej gazety „Basler Nachrichten” podaje ciekawe dane o zakulisowych wpływach wywieranych na terrorystów arabskich. W kawiarniach arabskich w Gazie, Jaffie i Dżeninie wszystkie rozmowy obracają się wokół osoby „Niemca”. Nikt go nie zna, nikt nie wie kim on jest i skąd pochodzi, mimo to wokół niego powstała legenda, malująca bohaterskie życie i śmierć tego tajemniczego cudzoziemca.
Dziennikarzewi szwajcarskiemu udało się zebrać nieco danych o tym „Niemcu”. Podczas wojny światowej walczył on na froncie palestyńskim przeciwko Anglikom, a po wojnie mieszkał w Bagdadzie i Damaszku, gdzie nauczył się arabskiego i nawiązał kontakt z wybitnymi osobistościami arabskimi. Gdy w Palestynie rozpoczęły się rozruchy, przybył tam i brał udział w wojnie partyzanckiej. Wkrótce zajął wybitne stanowisko, został bowiem mianowany „szefem sztabu” wśród arabskich band terrorystycznych przy dowódcy terrorystów, szejku Attyji.

Arabscy terroryści, wśród których „Niemiec” cieszył się wielką popularnością, strzegli go jak oka w głowie. Przygotowali dla niego posiłki na sposób europejski, otoczyli jego osobę liczną strażą i podczas walk strzegli go przed niebezpieczeństwem.
Mimo to podczas walk toczących się między Dżeninem a Jordanem, podczas których zginęło ponad 60 arabów, padł również szejek Attyja i jego „szef sztabu”.
W dalszym ciągu swego artykułu szwajcarski dziennikarz objaśnia dlaczego arabscy wieśniacy wstępują do band terrorystycznych i biorą udział w walkach. Tłumaczy się to tym,

że w większości arabskich wsi panuje bezrobocie i skrajna nędza. Agitatorzy terrorystów zachęcają ich do wstępowania w szeregi band, ofiarując 5 funtów miesięcznie i wysokie premie za zabicie każdego Anglika lub Żyda. Dla wieśniaków suma ta jest olbrzymim majątkiem i z miejsca wstępują w szeregi terrorystów.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
„SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA” SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻOLCZOWYCH I SKŁODNICZACH DO JAPARCIA. „SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA” SA NARODOWYM ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM I UŁATWIWIAJĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI.

ZGŁOSZENIA NA KRAJOWĄ WYSTAWĘ LOTNICZĄ
Już niespełna półtora miesiąca czasu, dzieli nas od terminu otwarcia największej w Polsce imprezy propagandowo - lotniczej: Krajowej Wystawy Lotniczej we Lwowie.
Jeszcze mniej czasu dzieli nas od terminu zgłaszania udziału w Krajowej Wystawie Lotniczej, który upływa w dniu 10-go maja bieżącego roku. Napływ wystawców jest bardzo duży, ale ponieważ przypuszczalnie nie wszyscy zainteresowani otrzymali „Karty zgłoszeń”, informujące o warunkach uczestnictwa w Krajowej Wystawie Lotniczej, podajemy je poniżej w zwięzłym skrócie.
Stoiska są zasadniczo bezpłatne, obowiązują tylko niewielka opłata za uczestnictwo w Wystawie. Zgłoszenie udziału w Krajowej Wystawie Lotniczej należy przesyłać pod adresem: Okręg Wojewódzki L. O. P. P., Lwów, ulica Podleskiego 1, najpóźniej do dnia 10-go maja 1938 r. Woda, gaz, prąd, telefon i dodatkowe światło elektryczne otrzymują Wystawcy na zamówienie, skierowane do Komitetu Krajowej Wystawy Lotniczej po cenie kosztów własnych.
Wystawcom przysługują prawo ulgowego przewozu eksponatów na kolejach w wysokości 75% od opłaty taryfy. Przyznana ulga będzie realizowana w ten sposób, iż przewóz eksponatów na Wystawę odbywał się będzie w zastosowaniu ulgi 50%, zaś przewóz powrotny z Wystawy bezpłatnie. Transport eksponatów ze stacji przeznaczenia Personkółka załatwia przedsiębiorstwo transportowe C. Hartwig, które objęło biuro transportowe Krajowej Wystawy Lotniczej.
Stwierni Komitetu Krajowej Wystawy Lotniczej ukaże się pamiętnikowe wydawnictwo pod tytułem „Krajowa Wystawa Lotnicza”, Lwów 1938, w którym umieszczony będzie spis wystawców Krajowej Wystawy Lotniczej. Wszyscy Wystawcy korzystając mogą z ogłoszeń w tym wydawnictwie za uszczerpieniem odpowiedniej opłaty.
Ponieważ katalog Wystawy już wkrótce oddany zostanie do druku, więc wszyscy wystawiający, we własnym interesie powinni już w dniach najbliższych zarezerwować sobie miejsce.

RADIO

WARSZAWA I (RASZYN).
PONIEDZIAŁEK, 2.V. 1938 r.
6.15 „Kiedy ranne” 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: W składzie materiały budowlanych. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 „Wesoła lekcja” — audycja słowno-muzyczna. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Cieszyn i Śląsk Cieszyński - felieton. 17.15 Recital śpiewaczy. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 Melodie Straussa. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutowimy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert wieczorny. 21.50 Nowości literackie.
WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Stare i rzadkie drzewa w Warszawie. — reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka salonowa. 16.15 — 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów. 19.00 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15 Fragmenty z oper. 23.15 — 24.00 Płyty.

Napoleon Sadek.

Zdrowie obywatela — potęgą państwa

Polska wprowadzi publiczną służbę zdrowia

Zadne państwo, choćby rozporządzało jak najrozleglejszymi terenami, jak najliczniejszą ludnością i nawet nieograniczonymi środkami finansowymi, nie ostości się w walce o niezawisły byt, jeżeli obywatele jego nie będą zdrowi.

Zołnierz w okresie wojny, choćby najlepiej wyszkolony i uzbrojony, niewiele jest wart, jeżeli nie cechuje go zdrowie fizyczne i psychiczne. Toteż troska o zdrowie obywateli jest dla każdego państwa zagadnieniem podstawowym, niemniej ważnym, niż inne, uznane już za najważniejsze.

Jeśli chodzi o Polskę, to w chwili obecnej ludność jej miast ma na ogół zapewnioną pewną opiekę zdrowotną; natomiast wieś polska jest prawie zupełnie tej opieki pozbawiona. Nie mówiąc już o Kresach Wschodnich, nawet na Pomorzu mamy okolice, pozbawione zupełnie jakiegokolwiek ośrodków zdrowia, a do najbliższego lekarza ludność tych okolic musi jechać nie raz kilkanaście kilometrów.

Ale już wręcz tragiczną konsekwencją braku placówek zdrowotnych jest, że dosłownie w odległości kilkudziesięciu kilometrów od stolicy spotyka się bardzo wiele przypadków kolturna, gruźlica zaś szerzy się w sposób zatrważający.

Musimy więc wszyscy pamiętać o tym, że stan zdrowia ludności wiejskiej wymaga jak najrychlejszego roztoczenia nad nią opieki lekarskiej i chociażby nam przyszło „stać na głowie” — musimy to zrobić w sposób jak najbardziej racjonalny, a równocześnie najtańszy, bo pieniędzy mamy mało.

Dużym w tym kierunku krokiem naprzód jest przygotowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia. Projekt ten, oparty na doświadczeniu własnym, jak również państw obcych, przewiduje stopniowe wprowadzenie na całym obszarze Rzplitej podziału powiatów na okręgi sanitarne z osadzeniem w każdym okręgu lekarza i powierzeniem mu kierownictwa ośrodków zdrowia.

Z czasem można będzie tę sieć zagęścić przez tworzenie stanowisk lekarzy gminnych i zakładanie ośrodków zdrowia w każdej gminie. Poza tym ustawa przewiduje współdziałanie w pracy nad podniesieniem stanu zdrowia ludności wsi polskiej czynnika obywatelskiego, działającego w postaci rad i komisji zdrowia.

Projekt ten podobno spotkał się z dość ostrym sprzeciwem ze strony niektórych czynników, a między innymi i ze strony samorządu terytorialnego, motywującego swoje stanowisko tym, że projektowana ustawa o publicznej służbie zdrowia nałożyłaby na placówki samorządowe, których budżety są i tak już więcej, niż wegetacyjne.

Otóż wydaje się nam, że obiekcje te są niezbyt słuszne, bo-

wiem istnieje już i tak cały szereg ustaw, nakładających na samorząd obowiązki z zakresu zdrowia publicznego, że wymieniałybyśmy tylko zasadniczą ustawę sanitarną, ustawę o zwalczaniu chorób zakaźnych, ustawę o zaopatrywaniu w wo-

zując, że miast wykonywać te wszystkie zadania w różnych rozproszonych placówkach i urzędach, lepiej jest stworzyć jedną placówkę — ośrodek zdrowia, która zdoła z powodzeniem sprostać tym wszystkim zadaniom.

Nowy projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia wprowadza zatem raczej duży ład do tego zespołu przepisów, wyka-

wiadomiono natychmiast policję oraz Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził u Grabowskiego pęknięcie podstawy czaszki oraz zderzenie skóry z głową i nieprzytomnego po opatrunku, przewiózł do szpitala Dz. Jezus, gdzie w kilka minut zmarł.

Na samochodzie został zerwany błotnik oraz reflektor i wgnieciony bok karoserii. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia przyczyny tragicznego wypadku.

Pod szczątkami samochodu znalazł śmierć młody budowniczy

W sobotę o godz. 14 na sławnym zakręcie śmierci pod Wilanowem na zrosie w Alei Sobieskiego wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy.

Władysław Grabowski, lat 33, budowniczy, zamieszkały przy ul. Harcerskiej 2 w Warszawie, wybrał się wraz ze swym kolegą własnym autem, marki „Skoda” na przejażdżkę do Wilanowa. Auto prowadził Grabowski. W drodze powrotnej samochód z nieustalanej

przyczyny wywrócił się. Grabowski został wyrzucony z samochodu i upadając, uderzył głową o asfalt. Kolega jego nie odniósł żadnych obrażeń. Wydostał się on z rozbitego auta i pośpieszył z pomocą Grabowskiemu. Na pomoc również pośpieszyli przejeżdżający w tym momencie automobilści.

Grabowskiego, który leżał w kałuży krwi z rozbitą czaszką, przeniesiono na bok szosy. Po-

Zbrojna interwencja Francji w Hiszpanii miała być sprowokowana przez czerwonego ambasadora

PARYŻ. Na łamach „Le Temps” toczy się od 3 dni ostra polemika między znanym publicystą i historykiem p. Jacques Bardoux i b. ministrem Spraw Zagranicznych Paul Boncour.

P. Bardoux w jednym z przemówień swych postawił pod adresem p. Paul-Boncoura szereg zarzutów co do jego stanowiska w sprawie hiszpańskiej.

Paul-Boncour w liście, ogłoszonym na łamach „Le Temps”, oświadczył, że zwrócił się do ministra Sprawiedliwości z żądaniem wdrożenia śledztwa w sprawie fałszywych informacji, publikowanych w prasie.

Ową informacją fałszywą, jak twierdzi Paul-Boncour, jest pogłoska, jakoby istniał za czasów jego urzędowania projekt wysłania do Hiszpanii trzech dywizji armii francuskiej.

Pogłoski te po raz pierwszy zostały wydrukowane na łamach tygodnika „Aux Ecoules”, który podał ją w formie sensacyjnej, oskarżając ambasadora sowieckiego we Francji, że przedstawiła Paul Boncourowi sfalszowane informacje o rzekomym założeniu przez oddziały niemieckie i włoskie lotniska wojskowego na pograniczu pirenejskim z Francją.

Tygodnik oskarżał jednocześnie min. Paul-Boncoura, że na podstawie tych fałszywych informacji zamierzał interweniować w wojnie domowej w Hiszpanii.

Paul-Boncour kategorycznie zaprzeczył tego rodzaju pogłoskom, nazywając je zmyślonymi i fałszywymi.

Bardoux w liście swym, zamieszczonym następnie również na łamach „Le Temps”, oś-

wiadcza, że bynajmniej nie oskarża ani ministra, ani rządu o powzięcie tego rodzaju postanowień, mimo to że źródła, które uważa za miarodajne, ma informację, że dn. 16 marca ambasador czerwonej Hiszpanii za komunikował rządowi francuskiemu, iż na wybrzeżu hiszpańskim wylądowało 30 do 40 tys. żołnierzy niemieckich.

Na podstawie tych informacji, zakomunikowanych oficjalnie czynnikiem francuskim przez ambasadora hiszpańskie-

go, funkcjonariusze francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przygotowali projekt, zalecający wysłanie 3 dywizji francuskich do Katalonii w celu czasowego okupowania terytorium katalońskiego.

Bardoux stwierdza, że w rozmowie telefonicznej, jaką odbył z min. Paul-Boncours, minister potwierdził mu, iż istotnie takie informacje urzędowe otrzymał i że podobne plany zostały mu przedstawione.

Bardoux podkreśla, że wia-

HUMOR

Prawo do zemsty

Działo się to w Paryżu na początku wojny. Do komisariatu przyprowadzono pana, który został aresztowany za robienie jakichś tajemniczych notatek na ulicy.

Przy wylegitymowaniu aresztowanego okazało się, iż tajemniczym panem był we własnej osobie Gabriel d'Annunzio. Przepraszamy, uklony. Poeta został uwolniony niezwłocznie.

Po wyjściu d'Annunzia odzywa się komisarz do agenta policyjnego, który dokonał aresztowania.

— Nie miła historia. Przypuszczam jednak, że pan postępował z nim z całą uprzejmością.

— Oczywiście, przecież wiedziałem kto to jest...

— Po cóż więc go pan sprowadzał tutaj?

— Po pierwsze, aby uwolnić go od tłumy, a po drugie... to sprawa osobista...

— Osobista?

— A tak... Raz dyżurowałem w teatrze i musiałem jego sztuki wysłuchać do końca. Przypada pan, że miałem prawo do zemsty...

Ucieczka 36 małp ze statku który rozbił się o skały

MONTREAL. W Halifaxie wydarzył się niezwykle wyjątkowy wypadek ucieczki 36 małp z pokładu statku „City of Salisbury”.

Statek wiozący transport egzotycznych zwierząt i ptaków do amerykańskich ogrodów zoologicznych, podczas dezynfekcji statku gazami, klatki z małpami wystawiono na nabrzeże nortu.

Nieznanym sprawcą otworzył klatki i małpy rozbiegły się po mieście. Zmobilizowana policja zdołała schwytać zaledwie 8 małp.

Statek odpłynął do Bostonu. W pobliżu Bostonu we mgle statek wpadł na skały i rozbił się. Cały ładunek statku zatonął. Załogę uratowano.

Sieć szpiegowska Codreanu w instytucjach państwowych i prywatnych

BUKARESZT. Dzienniki ogłaszają nową listę materiału, zebranego w śledztwie przeciwko b. przywódcy „Zelaznej gwardii”.

W czasie rewizji w mieszkaniach przewodców zdołano ustalić, że Codreanu organizował sieć szpiegowską wewnątrz instytucji państwowych, jak również i w wielu przedsiębiorstwach prywatnych.

Stwierdzono, że odbywały się zebrania informatorów Codreanu, w czasie których udzielał on im wskazówek co do pracy w terenie.

Informatorzy, którzy nie wykonywali poleceń swego szefa, uznawani byli za zdradców. Natomiast ci, którzy skrupulatnie wypełniali rozkazy i dostarczali żądanych informacji Codreanu, kwalifikowani byli jako dobrzy Rumuni.

Informatorzy pracowali w szeregu instytucji publicznych m.in. w prefekturze policji, w sztabie generalnym, w szeregu przedsiębiorstw prywatnych, w wielkich zakładach przemysłowych i t.d.

Systematyczna akcja szpiegowska, prowadzona przez b. Zelazną gwardię w instytucjach wojskowych, jak np. w sztabie, w fabrykach broni, w fabrykach samolotów, oraz na kolejach żelaznych, w tramwajach bukareszteńskich i t.d. jest zupełnie niezrozumiała.

Jednocześnie dzienniki ogłaszają listę informatorów, znalezioną przez władze w czasie re-

wizji, dokonanej w „Zielonym domu”, głównej siedzibie organizacji.

Odbitki fotograficzne jakie się ukazały na łamach dzienników, opatrzone są podpisem, stwierdzającym ich autentyczność przez siostrę b. szefa „Ze-

lonej gwardii” Codreanu — Zilińskiego, niejaką Silwię Giurescu.

Dokumenty te noszą również podpisy własne informatorów, którzy przyznali się do stawianych im zarzutów.

4 głodujących więźniów zmarło

Strajki ogarniają całą Palestynę

JEROZOLIMA. — Czterech więźniów obozu koncentracyjnego, którzy od szeregu dni trwali w strajku głodowym, zmarło.

Strajki protestacyjne, w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła w obozie koncentracyj-

nym, rozszerzają się w miastach północnej Palestyny.

Obecnie po zgonie kilku strajkujących istnieje obawa, że strajki protestacyjne obejmą całą arabską część Palestyny.

Cenne wykopaliska w Żerkowie z 3 wieku przed Chrystusem

W Żerkowie, powiatu jaro-

cińskiego, wykopali miejscowi rolnicy w ziemi 19 bransolet ze żelaza, 2 nagołenniki i 2 sierki żelazne.

Wykopaliska pochodzą według orzeczenia profesora pre-

historii na Uniwersytecie Po-

znańskim, dr. Kostrzewskiego z 3 lub 4-go wieku przed Chrystusem z epoki żelaznej.

Wykopaliska przekazano działowi prehistorycznemu Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.

Zaostrzenie blokady w Chinach prz z nowego dowódcę floty japońskiej

TOKIO. Dowódcą floty japońskiej na wodach chińskich został mianowany admirał Oikawa na miejsce adm. Hasegawa.

Obejmując dowództwo, adm. Oikawa zapowiedział zaostrze-

nie blokady wybrzeży Chin w stosunku do statków chińskich.

Nominacja adm. Oikawa uważana jest za zapowiedź przyspieszenia działań wojennych w Chinach.

Z. KAMINSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykle dzie pięknej dziewczyny
na wielkowiejskim bruku



W pewnej chwili Józek powiedział, że musi odejść i zostawił nas samych. Siedzieliśmy w milczeniu parę minut. On widocznie nie wiedział, co ma mówić, a ja tym bardziej.

W końcu powiedział:

— Pani musi być bardzo młodzieńca. Chyba nie ma pani jeszcze osiemnastu lat.

Rzeczywiście wyglądała bardzo młodo, szczególnie w tej sukni. Wyglądała nawet tak młodo, że raz służący w hotelu spytał się mnie o Józka, jako mojego ojca, chociaż Józek nie wyglądał wcale staro.

— O, ja mam już skończone dwadzieścia! — odpowiedziałam.

— To ja jestem starszy od pani o sześć lat — powiedział i zaczerwienił się znów.

Aż mi było dziwno, jak taki mężczyzna, który ma dwadzieścia sześć lat, może się tak czerwienić za byle słowem. W dodatku słyszałam, że Francuzi, to tacy rozpustnicy i zepsuci ludzie!

Naturalnie nie łatwo mi było rozmawiać i musiałam się czasem namyślić porządnie, zanim zadałam jakie pytanie panu Karolowi, a czasem i zrezygnowałam z powiedzenia czegoś, czego nie umiałam wypowiedzieć.

Zapytałam go jednak:

— Czy pan jest sam w Monte Carlo?

— O nie! Z dziadkiem, ale dziadek jest bardzo stary i siedzi tylko w ogrodzie. Mnie się trochę nudzi, więc przychodzę tutaj. Wolaliby jednak spędzać czas inaczej.

— Jak?

— Tu są bardzo ładne okolice. Zwiedziłem je już, ale chętnie odbyłbym jeszcze parę wycieczek. Wolaliby pojechać w towarzystwie. Jestem tu już dwa tygodnie, ale nie mam towarzystwa. Jestem z północnej Francji i nie mam tu znajomości. Byłbym bardzo szczęśliwy (tu znów bardzo się zaczerwienił), gdyby państwo przyjęli moje zaproszenie odbycia jakiej wycieczki wspólnie.

To wszystko, cośmy zdążyli powiedzieć sobie przez czas dłuższy. Wrócił Józek i rozmowa zaraz potoczyła się żywiej. Od razu ułożyli wycieczkę na dzień następny.

Pożegnaliśmy się z rumieniącym się chłopcem i poszliśmy do hotelu.

Wycieczka ta odbyła się. Byłam nią bardzo za-

chwyciona. Pojechaliśmy piękną drogą wzdłuż morza do granicy włoskiej i z powrotem.

Pan Karol miał duży, piękny samochód. Jechało się w nim cudownie. Siedzenia mięciutkie, wyścielane drogim pluszem. Niewiadomo było, co podziwiać: samochód, czy to, co było widać przez okna samochodu.

Siedzieliśmy we troje razem. Pan Karol kulił się jak mógł, by mnie było wygodnie, a Józek rozpiął się, jakby on był właścicielem tego samochodu.

Po tej wycieczce przyszła następna i jeszcze jedna.

Kiedy pan Karol zaprosił nas na czwartą, Józek powiedział do mnie:

— Teraz ty pojedziesz z tym chłopcem sama. Powiesz mu, że mnie ząb rozboleł i musiałem pójść do dentysty. Skołuj mu głowę, jak się patrzy. Zależy mi na tym.

— Co właściwie będziesz miał z tego, jeśli się spodoba temu chłopcu? Nie rozumiem, jaki masz w tym cel? Co ty chcesz zrobić?

— To nie twoja rzecz! Powiedziałem ci, żebyś robiła, jak ci każe i nie zwracaj mi głowy.

Nie podobało mi się to wszystko. Towarzystwo tego chłopca sprawiło mi przyjemność. Widziałam, że podobam mu się, a i to przecież jest przyjemne dla każdej kobiety.

— I czym się to wszystko skończy? — zadawałam sobie pytanie, na które nie umiałam dać odpowiedzi.

Przecież nawet mi w głowie nie powstała myśl, że

ten rumieniący się chłopczyk może się oświadczyć o moją rękę! Musiałabym mu powiedzieć prawdę, kim jestem, jaka jestem! Wahałam się, czy czasem nie odłożyć tej wycieczki, powiedzieć mu, że nie możemy jeździć, odwieść to wszystko.

A jednak pojechałam.

Jakoś ośmielił się trochę przy nas, przyzwyczail się pewnie przez te kilka dni do naszego towarzystwa, więcej mówił i mniej się czerwienił. Kiedy dowiedział się, że Józek poszedł niby do dentysty, był na prawdę strapiiony.

— Cieszyłem się, że odbędziemy tę wycieczkę — powiedział. — Pogoda taka piękna! Tyle kwiatów teraz kwitnie. A może przynajmniej przejeździemy się niedaleko.

Przystałam chętnie.

Pojechaliśmy więc we dwoje.

Teraz już był znacznie śmielszy i mówił więcej. Pamiętał, że ja niebardzo wszystko rozumiem, więc mówił powoli i co chwila pytał, czy rozumiem.

Opowiadał mi, że wychował się w szkole bardzo surowej, potem był przez pewien czas chory i przebywał ciągle w towarzystwie ojca, który wozził go do miejscowości leczniczych. Nie miał dosyć zdrowia, żeby kształcić się w wyższej uczelni, ale studiował co chciał w domu. Ma zresztą taki majątek, że zabezpiecza mu dostatnie życie. Ale nie znajduje przyjemności w tym, żeby nic nie robić. Od śmierci ojca wiele podróżował z dziadkiem, który właściwie nie jest jego dziadkiem, tylko przyjacielem ojca. Ale człowiek ten jest chory i zniedołężniały. Dla niego musiał przyjechać na Riwierę i tu pozostanie aż do wiosny. Potem wyjadą w góry.

— Nie można jednak tak spędzić całego życia — powiedział. — Chciałbym bardzo czym się zająć, czymś pożytecznym, ale na razie nie mam czym.

— Jeśli pan ma taki duży majątek, to pan musi nad nim czuwać! — powiedziałam.

— O, nad tym czuwają starzy pracownicy ojca. Wszystko idzie dobrze i nie mam co robić. Chyba bym im tylko przeszkadzała. Na to mam jeszcze czas. Wszyscy przyjaciele ojca każą mi teraz poznawać ludzi i życie, żeby potem wiedzieć, jak postępować. Może to słusznie. Mnie jednak ludzie niebardzo ciągną. Nie umiem i nie mam o czym mówić z obcymi ludźmi.

— Przecież my jesteśmy obcy i w dodatku cudzoziemcy, a pan z nami rozmawia.

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Major Ronge doszedł do wniosku, że odbiorcą listów na poste restante był istotnie Redl.

63.

— Czy jest pan tego pewny? — zapytał majora Ronge komendant policji. — Czy jest to rzeczywiście charakter pisma pułkownika Redla?

— Ten, który składał podpis, starał się nawet zmienić nieco charakter pisma, ale ponieważ robił to w pośpiechu, nie udało mu się to. Poznaję charakter pisma pułkownika Redla.

Z tego wynika, że moi agenci nie pomylili się — zauważył Geier.

— Mam takie wrażenie. Zresztą sprawdzę to dokładniej w biurze, posiadam bowiem do swego rozporządzenia kilku grafologów.

Obaj opuścili gmach poczty i skierowali się do biura majora Ronge. Po drodze Ronge zapytał:

— Jakie polecenia wydał pan swojemu agentom?

— Polecie im nie spuszczać z oczu pułkownika Redla...

— Dobrze pan zrobił... — odparł Ronge, popadając w zadumę.

Po przybyciu do biura przejrzał papiery pisane przez Redla. Na razie nie chciał nikomu dać do porównania tych papierów z charakterem pisma odbiorcy li-

stów na pocztę. Podejrzanie bowiem było tak straszne, że należało na razie trzymać wszystko w tajemnicy.

Major Ronge nerwowo przeglądał szereg papierów, które pisał Redl i porównywał je z karcteczką. Co za wielkie podobieństwo! Oto leżą przed nim „p” i „r” — takie „p” pisał Redl, a „r” były do siebie podobne, jak dwie kropki wody.

Ronge przerzucił wszystkie papiery, które pisał Redl. A papierów tych nie brakło w biurach wywiadu austriackiego. — Oto leżą przed nim „Wskazówki, jak należy zwalczać szpiegostwo w kraju i za granicą”, pisane przez Redla. Oto leży oryginalny cyrkularz pisanego przez szefa austriackiego wywiadu.

Twarz majora Ronge była naciemurzona. Nie ulegało już obecnie dla niego wątpliwości, że tajemniczym odbiorcą czterdziestu tysięcy koron był pułkownik Redl!

Kto mu przysłał tak wielką sumę pieniędzy? Z jakich powodów? Dlaczego Redl kazał przysłać sobie pieniądze w tak dziwny sposób? Kto to przesyłał pieniądze na poste restante? Jaką korespondencję prowadzi pan pułkownik Redl z miastem po granicznym Eydukuhnem, które jest znane z tego, że jest punk-

tem zbornym szpiegów rosyjskich.

Te oto pytania nie dawały spokoju majorowi Ronge. Musiał porozumieć się z kimś w tej niezwyklej sprawie. Ale z kim? Kto może przewidzieć, jakie rewelacje wyjdą na jaw w toku dalszego dochodzenia? — Kto może przewidzieć, jakie straszne niespodzianki czekają wywiad austriacki?

Major Ronge doszedł w końcu do wniosku, że przede wszystkim należy zawiadomić naczelnika biura ewidencji, von Urbańskiego, który miał prawo przeprowadzać dyscyplinarne dochodzenia przeciwko wyższym urzędnikom.

Ronge zatelefonował więc do von Urbańskiego.

— Czy pułkownik Urbański jest w domu? Tu mówi major Ronge.

— Jestem przy telefonie.

— Czy mógłbym się z panem zobaczyć w sprawie niecierpiącej zwłoki?

— Czy jest to aż tak pilne, panie majorze? Teraz mam gości.

— Bardzo pilne. Jutro może już być za późno.

— Czy nie może mi pan telefonicznie zakomunikować o co idzie?

— Nie, jest to bardzo poważna sprawa. Muszę z panem osobiście się zobaczyć.

— W takim razie możeby pan mnie odwiedził.

WYROK

A tymczasem agenci stali zrozpaczeni na rogu ulicy, za którą znikł Redl. Redla nie było widać, a tu jeden z agentów, który telefonował do komendanta policji, otrzymał od niego rozkaz, aby nie spuszczać z oka pułkownika.

— Gdzie on się mógł podziać? Może ukrył się w gmachu starej giełdy, który ma trzy wyjścia? — zapytał jeden z agentów.

Agenci weszli do gmachu starej giełdy, przeszukali wszystkie zakamarki, obszeli wszystkie wyjścia i zapytali dozorcę, którego opisali wygląd Redla, czy nie widział takiego mężczyzny.

— Nie, nie widziałem — odparł dozorca.

Agenci znów wybiegli na ulicę i obejrzeni się na wszystkie strony, ale pułkownika Redla nie dostrzegli.

Czy uciekł, gdy stwierdził, że jest śledzony? Agenci byli teraz przekonani, że pułkownik Redl ma coś na sumieniu. Gdyby bowiem nie poczuwał się do winy, nie ukrywałby się przed nimi. A poza tym dlaczego zbladł, gdy wkładał szczyryk do futerału?

— Nie pomogą nam żadne wymówki. Musimy za wszelką cenę odnaleźć pułkownika Redla — oświadczył jeden z agentów.

Agenci ruszyli przed siebie, wchodząc do każdej restauracji, do każdej cukierni, uważnie przyglądając się gościom, ale Redla nigdzie nie było.

W pewnej chwili mijając pasaż, ujrzeni nagle, jak Redl wychodzi stamtąd szybkim krokiem, rozglądając się na wszystkie strony. Ale zaraz zawrócił i wszedł z powrotem do pasażu.

Zauważył bowiem obu agentów i sądząc, że oni go nie spostrzegli, ukrył się tam z powrotem. Rozumiał, że agenci nie spuszcza go z oka. Z tego wzglę-

du ukrył się na pewien czas w pasażu, sądząc, że w ten sposób zdola myślić ślad. Gdyby bowiem agenci zgubili go z oczu, portafelby może jeszcze w jakiś sposób wydostać się z tej niebezpiecznej sytuacji. Udałby się na dworzec i wyjechał. Ale dokąd? Nie myślał o tym. Umysł jego był teraz tak rozgorączkowany, że Redl nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi i o czym myśli. Wszystkie jego poczyny były obecnie tak nagłe i instynktowne, jak u zwierzęcia czującego niebezpieczeństwo.

Redl zauważył nagle, że agenci weszli za nim do pasażu.

— Teraz nie spuszcza już mnie z oka! Co mam teraz robić? Jak uwolnić się od tych psów? — przemknęło mu przez umysł.

Nagle wpadł na pomysł. Ma przy sobie różnego rodzaju papiery. Podrzuć je na drobne skrawki i skrawki te porozrzucić na ziemi. Agenci z pewnością zaczną zbierać skrawki papieru, a wówczas Redl zdola wymknąć się spod ich obserwacji i zbiec.

— Tak, jest to jedyny sposób uwolnienia się z ciężkiej sytuacji, w jakiej się znajduję — doszedł do wniosku Redl.

Wzrost z kieszeni kilka papierków, podarł je na drobne skrawki i rzucił na chodnik. Następnie wyciągnął z kieszeni lusterko i przejrzał się w nim. W lusterku ujrzał również obu agentów, którzy bez przerwy szli za nim.

— Nie, agenci nie pochylili się, aby podnieść podarte skrawki papieru, a tylko w dalszym ciągu szli za nim w odległości jakichś trzydziestu kroków od niego...

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny. Tymczasem wraca z miasta służąca, która stwierdza, iż trupem nie jest jej pan, lecz jakiś zupełnie obcy mężczyzna.

Przodownik jest coraz bardziej zdumiony. Sprawa jest otoczona dziwną tajemnicą.

Dotychczas był przekonany, że ten mężczyzna w fotelu, o ziemistej już twarzy i wybaluszonych oczach, to właściciel tego mieszkania, pan Seweryn Poradzki. Był przekonany, że to on właśnie nawoływał telefonicznie o pomoc.

A oto tak kompetentna osoba, jak służąca wręcz oświadcza, że w fotelu siedzi zupełnie nieznanym jej mężczyzną...

Wobec takiego kłębowa zagadek, pan przodownik staje bezradny i postanawia natychmiast zawiadomić swą władzę przełożoną.

Już miał zamiar wziąć do ręki słuchawkę telefonu, ale w ostatniej chwili zrezygnował się. Nie! Nie wolno nic w tym pokoju ruszać! Może właśnie na słuchawce są jedyne ślady palców zbrojczyńcy.

Szybko wbiegł do mieszkania sąsiada i połączył się z Urzędem Śledczym, którego powiadomił o wydarzeniu.

W kilka minut potem przybył na miejsce mordstwa inspektor policji Puchala, otoczony swą wywiadowców.

Światło w pokoju wzmogło się o pięć laterek elektrycznych. Wszystkie reflektory zostały skierowane na twarz zmarłego mężczyzny, która, jak gdyby pod promieniami tego światła — ożyła.

Nieustraszony i wypróbowany w walce ze zbrodniami inspektor Puchala, człowiek o twarzy wyrażającej zdecydowanie i nieugiętość — mimo woli zadrżał na widok człowieka w fotelu.

Ale trwało to tylko chwilę. Po wysłuchaniu raportu przodownika, inspektor zapytał:

— Czy nic tu nie ruszano?

— Nie, nic.

— To dobrze. Przede wszystkim światło. Proszę zawiadzić o elektrotechnika.

— Rozkaz.

Kocim krokiem przysuwa się inspektor do fotelu, na którym siedzi trup o wybaluszonych oczach.

Uniosł do góry jego rękę — ale ramię wnet opadło.

Tak, nie żyje. Ale czy ma się tu do czynienia z zabójstwem, czy samobójstwem — oto sprawa, która przede wszystkim interesuje pana inspektora; zaczyna krążyć wokół trupa, oświetlając kolejno jego głowę, usiłując doszukać się śladów gwałtu.

Ale nic nie może dostrzec. Ani krwawej plamy, ani śladu ułknięcia nożem.

— Dziwne! Dziwne — burczy pod nosem.

Tymczasem wywiadowcy przeszukali wszystkie sąsiednie pokoje. Nigdzie nie zauważono śladów walki lub nieporządku.

Nadszedł elektrotechnik, który wnet odszukał uszkodzenie w przewodzie elektrycznym: korki były przepalone. Po chwili zajaśniało w gabinecie światło dwulampowego żyrandolu.

Służąca Jasia ukryła twarz w dłoniach, światło ukazało jej postać trupa, krzyknęła przerażona:

— Jezus! Maria!

Dopiero teraz mogli obecni podziwiać piękne urządzenie gabinetu pana Seweryna Poradzkiego. Obok biblioteki, która ciągnęła się wzdłuż całej ściany, ściany były obwieszane drogocennymi obrazami olejnymi. W kącie gabinetu stała piękna palma.

Inspektor Puchala przyjrzał się portretowi, który wisiał nad biurkiem. Była to twarz mężczyzny lat czterdziestu. Wielkie, łagodne oczy. W kąciach ust widać było ledwo dostrzegalny uśmiech.

— Czy to pan Poradzki? — zapytał służącą inspektor, wskazując ręką portret.

— Tak — odrzekła służąca, wybuchając płaczem. — To mój pan.

Również i dozorca potwierdził to skinieniem głowy, mimo iż nikt go nie pytał.

— Proszę szczegółowo odpowiadać! — zwrócił się inspektor do służącej. — Jak się to stało? Proszę uspokoić się i opowiadać spokojnie wszystko. O której godzinie wyszła pani z mieszkania?

— Było może w pół do ósmej — odrzekła przerażona Jasia, a nogi się pod nią uginały. — Pan wrócił dzisiaj wcześniej, aniżeli kiedy indziej, a pani wyjechała do Zakopanego w zeszłym tygodniu. Powiedział mi, że mogę wyjść, bo zostaje wieczorem w domu. Skorzystałam z tej okazji, która przecież nie zawsze się nadarza...

— Gdzie pani była?

— W kinie. Z moim narzeczonym — odrzekła Jasia zawstydzona.

— Czy pan Poradzki przyszedł do domu sam, czy w towarzystwie kobiety?

— Sam.

— A czy nie było tu nikogo do chwili pani odejścia? Czy ten pan nie przychodził? — wskazuje Puchala trupa.

— Nie, nikogo nie było. Przecież zawsze otwieram drzwi!

— A kiedy zauważył dozorca pana Poradzkiego w towarzystwie tej damy? — zwrócił się inspektor z kolei do dozorca. — Proszę sobie przypomnieć! Która była wtedy godzina?

Dozorca jest zakłopotany. Ota. i rękawem kożucha spoczone czoło, zamyślił się i odrzekł:

— Było już na pewno po w pół do dziewiątej. A może jeszcze później.

— A więc — powiada inspektor jak gdyby do siebie. — Po powrocie do domu wyszedł sobie pan Poradzki znowu i zostawił mieszkanie bez opieki...

— Nie widziałem, żeby jeszcze raz wychodził.

— Jak się to mogło stać? Nie pilnujecie mieszkania tak, jak należy. Gdzie się podziwacie wieczorem? — gniewa się pan inspektor.

— Tak, panie władzo. Pilnuję bramy, jak wierne pies. Ale tak od wczoraj, to mi baba moja choruje, a sam jestem też tylko człowiekiem... Czasem trzeba na chwilę od bramy odejść... W ciągu pięciu minut przewali czasem ze sto ludzi...

— A czy nie widział pan tego oto człowieka, jak wchodził na górę? — wskazał Puchala trupa.

— Nie — odrzekł stanowczo dozorca.

Inspektor pragnie pytać dalej. Ale w tej chwili przybył lekarz sądowy wraz z przedstawicielem prokuratury.

Wszyscy obecni odsunęli się z szacunkiem.

Lekarz rozłożył swoją walizkę, wyjął szereg przyrządów i począł badać trupa w fotelu. Rozpiął marynarkę i zbliżył ucho do serca.

Wydawało się przez chwilę, że wąsy mężczyzny w fotelu poczęły poruszać się... Oto za chwilę wstanie z fotelu...

Lekarz skończył badanie i zwrócił się do komisarza i prokuratora, którzy w niezwykłym napięciu oczekiwali jego orzeczenia. (Dalszy ciąg jutro).



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Węgier pragnął ułknąć z Jadzią z kraju, ale obok Lubli na auto zatrzymali uzbrojeni cywile. Rozpoczęło się rozbieranie okupantów. Jadzia dowiedziała się od jednego z cywilów o tym, że dowódcą oddziału jest Tadeusz Orliński. Na wieść o tym Jadzia zemłala.

Ale nie łatwo było teraz ocucić Jadzię. Ostatnie słowa Majewskiego podziałały na nią piorunująco. Skądże mógł Majewski wiedzieć o tym, co dla niej oznaczają te dwa słowa:

Tadeusz Orliński!

Nie domyślił się nawet tego, że Jadzia zemłala po tym, jak wymienił nazwisko swego komendanta. Skąd mógłby się domyśleć?

Sądził, że Jadzia zemłala z wyczerpania, po przejściach z Węgrem. Kobieta przeszła tak wiele, była w niewoli, zapewne to razem podziałało na nią.

Ani on, ani szofer nie potrafili jednak ocucić jej. Jadzia była mocno wyczerpana. Nagła wiadomość, ten za którym tak długie lata tęskniła, ten, o którym stale myślała, ten który był jej kochankiem, opiekunem i nauczycielem, że ten człowiek żyje i jest w pobliżu — wstrząsnęła ją do głębi.

Ta wiadomość, jak wybuchająca bomba rozerwała jej świadomość i dlatego trudno ją było teraz uratować.

Widząc, że Jadzia nie wraca do przytomności — kazał Majewski jechać do miasta i wniósł ją na rękach do mieszkania pierwszego napotkanego lekarza.

Lekarz, poczciwy staruszek, poruszał się z trudem. Majewski denerwował się i spieszył go. Jadzia otworzyła w końcu oczy. Rozejrzała się wokoło i przypomniała sobie, co z nią się stało.

— Czuje się pani lepiej? — zapytał Majewski. —

Jadzia spoglądała na Majewskiego wilgotnymi oczyma, oczyma, wyrażającymi naraz radość i smutek. Dawno już nie spotykał Majewski tak czarujących oczu.

— Gdzie jest auto, którym mnie tu sprowadzono? — pytała Jadzia.

— Stoi przed bramą. Musieliśmy wnieść panią tu, do lekarza.

— Czuje się lepiej... Proszę bardzo... Jedźmy już do komendanta — z trudem wymawiała Jadzia te słowa.

— Do naszego komendanta? Ależ dobrze. Chcę mu pani opowiedzieć o tym Węgrze?

— Przede wszystkim chcę go zobaczyć...

— Czy pani go zna?

— Słyszałam o nim.

— O tak, wielu zna go ze słyszenia. Mówią, że był kilkakrotnie skazany na śmierć...

— Wiem — drżącym głosem powiedziała Jadzia. Zeszli powoli na dół. Chociaż Jadzia czuła się znacznie lepiej, trzymał ją Majewski silnie pod rękę.

Wsiadli do auta. Po niespełna dwudziestu minutach auto zatrzymało się przed wysokim, dwupiętrowym domem, gdzie roilo się od uzbrojonych cywilów.

Gdy Jadzia wysiadła z auta — zachwiała się. Twarz jej zbladła, a jednak znać było niezwykłą radość. Jej ciało drżało.

— Proszę mnie prowadzić do... komendanta — mówiła cichym głosem, i oparła się o ramię Majewskiego.

— Pani czuje się znowu źle. Co się stało? — spoglądał na nią zdumiony Majewski, nie rozumiejąc, co się z nią dzieje.

— Nie, nie... Proszę zaprowadzić mnie do komendanta... — mówiła, jak we śnie.

Widząc, że Jadzia jest znowu bliska omdlenia, wprowadził ją do pokoju, gdzie nikogo nie było. Wszystkie inne pokoje były przepelnione członkami milicji.

— Proszę siadać, proszę odpocząć. Zaraz zamelduję panią komendantowi — powiedział i wyszedł.

Jadzia pozostała sama. Nic nie widziała wokół siebie, nie słyszała szumu w sąsiednich pokojach. W jej duszy wirowały różne uczucia. Ileż przeżyła w tych chwilach! Przypomniała sobie fabrykę Polakiewicza... Tadeusz podaje jej odezwe... Z jaką radością spogląda na niego! A po tym!... Słowa jego, które brzmiały, jak śpiew bohatera... Słowa jego porwały ją, jak potężny wicher gałęzie drzew, jak huragan, wrywający pnie z korzeniami...

A potem lata walki, wspólnej pracy, wspólnego spoglądania w oczy śmierci.

A potem rozstanie, cierpienia, lata włóczęgi i nędzy... Ileż to razy zapewniano ją, że Tadeusz padł gdzieś w tajgach Sybiru.

Jadzia zbliża się do drzwi i znów staje: zbrakło jej tchu. Pot oblał jej czoło. Wydaje się jej, że to wszystko, co się z nią dzieje, jest snem.

Otworzyła drzwi. Dziesiątki par oczu zwróciło się ku niej. Kim jest oto ta kobieta? Aha, to ją sprowadził autem Majewski... Jakaś dziwna, tajemnicza historia: Majewski jest w pokoju komendanta czwartego oddziału. Zdaje raport.

— Przepraszam panów — odezwała się drżącym głosem Jadzia — gdzie jest... komendant?

— Który komendant? — pyta kilka głosów naraz.

— Tadeusz Orliński...

— Ach, Orliński, czwarty oddział. Teraz jest zajęty...

Jadzia oparła się o drzwi, by nie paść.

— Ja... Proszę... Powiedzieć — trudno jest Jadzi mówić. — Proszę powiedzieć, żeby tu przyszedł...

Zebrani spoglądają ze zdziwieniem na Jadzię. Hm... To dziwne... Cóż to za żądanie? — Komendant ma do niej przyjść?

— W jakiej sprawie? — zapytał ktoś.

— Ja... Proszę powiedzieć, że Jadwiga Izdebska czeka...

— Kto?

— Jadwiga Izdebska. Proszę powiedzieć, że tu czekam.

Jeden z cywilów udał się do gabinetu. Jadzia weszła z powrotem do pokoju i opadła na krzesło.

Ścisła poredz krzesła, a usta jej szepczą:

— Boże, dai mi siły, bym przetrwała tę ciężką chwilę... (Dalszy ciąg jutro).

Obszary leśne naturalnymi fortecami

Całe społeczeństwo musi otoczyć je jak najbaczniejszą opieką

W dniu wczorajszym cała Polska obchodziła, jak co roku, Dzień Lasu.

Niezależnie od tego, iż las jest cennym bogactwem każdego narodu, posiada on niezmiernie wielkie znaczenie obronne. Z tych właśnie przyczyn sprawa należytego zalesienia obszarów, wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan w każdej gospodarce krajowej.

Obecna sytuacja polityczna oraz gwałtowny, powszechny wzrost zbrojeń nakazują na baczniejsze, niż dotychczas, zwrócenie uwagi na całokształt gospodarki leśnej tak rządowej, jak przede wszystkim prywatnej. Wielkie obszary leśne, jak dowiodły tego doświadczenia z czasów Wojny Światowej, posiadają olbrzymie znaczenie dla wszelkich operacji wojennych.

STRATEGICZNE PLANY

Plany jakichkolwiek posunięć strategicznych opracowywane są w sztabach armii w pierwszym rzędzie na podstawie meldunków obserwatorów lotniczych. Wielkie przegrupowania sił zbrojnych, odbywające się chociażby nocami, lecz na odkrytym terenie, nie zdolają uciec niezauważeniu lotnika, który nie ośmięzka natychmiast dać o tym znać swemu dowództwu za pośrednictwem meldunku osobistego czy radia.

Powszechnie wiadome jest, iż piorunujące zwycięstwo, jakie odnieśli Francuzi nad rzeką Marną, zawdzięczają skromnemu meldunkowi oficera lotnika Watteau, który spowodował zmianę zwycięskiej ofensywy Niemców na straszną klęskę.

TYLKO DZIĘKI LASOM

Gdyby przegrupowania te odbywały się pod osłoną gęstwy leśnej, uszłyby uwagi lotnika, los zaś Paryża byłby pod dużym znakiem zapytania.

Zalamanie się raidu generała rosyjskiego Rennenkampa, na Prusy Wschodnie, było rezultatem skoncentrowania w olbrzymich puszcach większych sił niemieckich, które skutecznie powstrzymały w szeregu niespodziewanych wypadów zwycięskie oddziały rosyjskie.

W czasie wojny 1920 roku słynny zagon kawalerii naszej na Kowno udał się tylko dzięki umiejętnemu wykorzystaniu zalesionych, niedostępnych obszarów za Niemnem.

W razie wybuchu wojny lasy

odegrają zarówno w walce zaczepnej jak i obronnej pierwszorzędą rolę. Za wyjątkiem szarej, niczym nie powstrzymanej piechoty, której operacje w lesie ulegną również znacznemu zahamowaniu, wszystkie inne rodzaje broni nie będą mogły zostać wykorzystane.

Akcja lotnictwa, zdolna sparażać wszelką inicjatywę nieprzyjaciela, potężne uderzenie ciężkich czołgów, czy brawurowa szarża kawalerii, będą zupełnie uniemożliwione.

Artyleria pracować będzie prawie na ślepo, gazów nie użyjemy, bo osiada one w gęstwach leśnych, stając się dla wypuszczających je niebezpiecznymi. Wywiad lotniczy będzie miał skrepowane ręce, nie mogąc przeprowadzić obserwacji i dokonać zdjęć.

MANEWRY POTWIERDZAJĄ.

Wyniki manewrów dowiodły niezbicie, że małe już zarosła dołki są zamaskowane przed lotnikiem większe oddziały czy nawet stanowiska dział.

Jasne jest więc wobec tego, iż obszary lasów wysokopięnych stanowią idealną wprost zasłonę nie tylko dla całych mas wojska, lecz także dla składów materiału wojennego, schowków, hangarów lotniczych i magazynów.

Nasza granica wschodnia, będąca nieprzebytymi terenami bagnisto-leśnymi, broni nas równie skutecznie jak potężna armia.

Chcąc ją sforsować, nieprzyjaciel byłby zmuszony posuwać się nielicznymi, dostępnymi drogami, co ułatwiłoby w wielkiej mierze powstrzymanie go w marszu ogniem artylerijskim i przy użyciu lotnictwa bombowego.

LASY A OBRONNOŚĆ PAŃSTWA.

Znaczenie lasów dla obronności państwa dawno znalazło należyte zrozumienie we wszystkich krajach, przede wszystkim zaś w Niemczech.

Wysoko postawiony niemiecki przemysł drzewny, zaopatrzuje się w surowiec prawie wyłącznie za granicą. Tereny wyeksploatowane zastępowane są natychmiast przez nowe, zalesiane równie intensywnie jak w ogóle wszystkie inne nieużytki.

W Polsce sprawa ta przedstawia się fatalnie. Pomijając fakt przetrzebienia naszego drzewostanu przez zaborców



w okresie okupacji przed odzyskaniem niepodległości, rabunkowa gospodarka prywatnych właścicieli doprowadziła do zmniejszenia się obszarów leśnych o zastraszającą cyfrę przeszło 750 ha.

Chaotyczna i szkodliwa gospodarka została ostatnio nieco ograniczona przez zarządzenie władz. Lasy, będące ważnym obiektem strategicznym, otoczone być muszą baczną opieką.

Zysk prywatnego właściciela ustąpić musi przed interesem społecznym, dotyczącym ogólnej siły obronnej Państwa.
Jerzy Rozwadowski.



P. Roger Raczyński, mianowany pierwszym ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie, po podniesieniu Poselstw do rangi Ambasady.

Z wędrówek reportera po Warszawie

1.800 ulic w Warszawie

o łącznej długości 780 kilometrów

Zycie każdego wielkiego miasta posiada wiele tajemnic, o których możemy dopiero wtedy wyrobić sobie pewne pojęcie, gdy po prostu weźmiemy ołówki w rękę i sporządzimy nic innego, jak pewien bilans. Są z całą pewnością tacy obywatele, którzy, zapytani np. o to, jaką powierzchnię zajmuje ich rodzinne miasto lub też, ile wynosi łącznie długość jego ulic — nie wiedzieliby tego nawet w przybliżeniu. A są to rzeczy bardzo ciekawe i pouczające.

Ogólna powierzchnia wielkiej Warszawy wynosi 12.458 hektarów. Gdy podzielimy sobie ten obszar, okaże się, iż na samą Warszawę przypada 7949 ha, Praga i inne dzielnice na lewym brzegu Wisły zajmują 3.858 ha, rzeka zaś — 661 ha.

Gdybyśmy tak zechcieli spacerować się dookoła miasta, musielibyśmy zrobić aż 55 kilometrów, bo tyle właśnie obwód granic stolicy wynosi.

Środek Warszawy nie leży wcale, jak niektórzy sądzą, gdzieś w pobliżu Dworca Głównego czy placu Napoleona. Jest on pomiędzy ulicami: Kopernika, Tamką i Cichą, mniej więcej w tym miejscu, gdzie obecnie powstaje nowa dzielnica miasta, która obejmie teren słynnych, przeznaczonych na zagładę Dynasów.

Zabudowania stolicy zajmują wielką powierzchnię 5903,5 ha, co stanowi połowę całego obszaru Warszawy. Ulice, place, cmentarze i parki zajmują obszar 1737 ha, tereny kolejowe 620 ha, tereny wodne wyłączają obszar Wisły 124 ha.

Jeśli chodzi o ulice, to jest ich

w stolicy 1800, o długości przeszło 780 klm. Z ilości tej zabrukowanych jest tylko 485 klm., reszta czeka dopiero na ułożenie nawierzchni.

Spodziewać się należy, iż stolica nasza w szybkim przeciągu czasu „zeuropeizuje się”. Nasze władze miejskie prowadzą w tej chwili cały szereg prac, z których najważniejsza jest akcja zmierzająca do uporządkowania nadbrzeża Wisły.

Surowy wyrok na oszustów

k którzy grasowali w Wilnie podczas jarmarku

W sobotę Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę oszustów, pochodzących z Warszawy, którzy na dorocznym jarmarku „kaziukowym” w Wilnie w dniu 4-go marca r. b. zorganizowali oszukańcze loteryjki i gry.

Sąd skazał: Kazimierza Dobrowskiego, Adama Antoniego Kowalskiego i Henryka

Pacjentka skarży lekarza

Sensacyjna sprawa przed sądem w Samborze

Sensacyjną sprawę rozpatrywał samborski Sąd Okręgowy. Mianowicie żona agenta Gustawa Klarera leczyła się u jednego z okulistów drohobyckich. Wobec pogorszenia się stanu pacjentki wyjechała do Lwowa, lecz wszelka pomoc okazała

Śmierć podczas rozmowy

Tragiczny finał politycznego sporu

Ofiarą gorącej dyskusji politycznej padł 52-letni mieszka

niac Chelma Franciszek Zaprawa.

Jak ustalono w toku dochodzenia, w mieszkaniu Stanisława Rataja przy ulicy Litewskiej w Chelmie odbywało się okolicznościowe przyjęcie. W czasie gdy goście byli już do brzo podchmieleni, rozpoczęto rozmowę na tematy polityczne i wówczas pomiędzy Zaprawą, członkiem Stronnictwa Narodowego, a gośćmi Rataja doszło do ostrej wymiany zdań, która wkrótce przeobraziła się w bójkę. W czasie bójki Zaprawa otrzymał kilkanaście głębokich ran, które spowodowały natychmiastową śmierć.

W związku z zabójstwem aresztowano Stefana Rataja, Jana Nafalekiego, Czesława Tokarskiego, Jana Duńca (wszyscy z Chelma), Dymitra Grycaja z Depulicy, oraz Michała Domańskiego z Żółtańca.

Zeznania świadków

w procesie Idzikowskiego i Michalskiego

W sobotę w procesie Michalskiego miał być przesłuchany w charakterze świadka ówczesny wiceminister Skarbu, a obecnie prezydent Warszawy, Stefan Starzyński, który jednak nadesłał usprawiedliwienie, że ze względów służbowych stawić się nie może. Przesłuchanie prez. Starzyńskiego nastąpi więc

Od 8 maja okulary dla reklamy darmo!

Zdradliwe słońce wiosenne niszczy oczy. Okulary ochronne lub elegancki futerał skórzany dodaje się zupełnie bezpłatnie przy nabyciu okularów do czytania za 9.75.

Dobieranie bezpłatne na miejscu: Instytut Filtorex de Paris, Kredytowa

9, jedyny Zakład, całkowicie poświęcony naukowo opracowanym okularom.

Okulary dwuogniskowe wydaje się na próbę do domu na 30 dni. Okulary do czytania od 5 zł.

DINOL PŁYN — PRZY POCENIU PACH od POTU
PROSZEK PRZY POCENIU NÓG



Reprodukujemy charakterystyczny obrazek z życia wielkiego miasta na Dalekim Wschodzie. Na tle wielkomiastowskiej panoramy wschodniej, żółty człowiek t. zw. „riksza” ciągnie swój wózek z pasażerem. Bez tego widoku koloryst miasta na Dalekim Wschodzie nie byłby zupełny.

KRONIKA SPORTOWA

Pięści „Kolki” i... paszport

Mecz tenisowy Polska-Dania

Jak Kolczyński zdobył miano najlepszego „półśredniowca” w Europie

(m.) Berliński turniej bokserki potwierdził jeszcze raz bezsporną wyższość Kolczyńskiego nad najlepszymi „welterami” Europy. Gdy Polak w Warszawie po raz pierwszy dał próbkę swej mocarnej pięści, gromiąc sławnego Irlandczyka Mac Clancy'ego byliśmy wielce zadowoleni, ale przyjęliśmy to zwycięstwo z pozbliżliwym uśmiechem. A sceptycy mówili:

— No tak, trafił, oszłomił, ale gdzie jemu do techniki Irlandczyka.

Racja. Technicznie Irlandczyk stał o niebo wyżej od naszego pięściarza. Inna sprawa, że technika Irlandczyka nie wytrzymała ciężkiej próby z pięściami Kolczyńskiego i rudy gość kończył walkę w stanie godnym pożałowania.

Po tym przyszły dalsze walki: Kolczyński zmasakrował pożądanego Italczyka, Pittoriego i wreszcie ukoronował swój przebogaty bilans wielkim zwycięstwem nad mistrzem Europy, Murachem, rzucając go na ringu poznańskim na deski.

Sceptycy zamilkli, optymiści zatarli ręce. „Papiery” Kolczyńskiego poszły nadszpedzanie wysoko.

Władca FIBY, p. Kankowski, widząc Kolczyńskiego na zwyciężkim meczu z jego faworytem w Budapeszcie, już nie miał wątpliwości. Znowu gderał o...Woźniakiewicz, znowu bąkał o braku techniki, ale właśnie Kolczyński mu zaimponował. Przy ustalaniu uczestników turnieju berlińskiego nie zastanawiał się przy nazwisku Kolczyńskiego.

I Polak dowiódł swej bezspornej wysokiej klasy. Spotkał się w rewanżowym spotkaniu z rudy Irlandczykiem, Mac Clancym i na oczach 25.000 widzów zwyciężył przez techniczny nokaut. Publiczność oniemiała, bo jeszcze żywo w pamięci miała porażkę swego faworyta Muracha właśnie z Clancym. Kol-

czyński zdobył uznanie i... paszport do Ameryki na mecz Europa — St. Zjednoczone.

Wyjazd do Ameryki ma nastąpić 10 maja, a mecz w Chicago 18 maja. Wierzymy, że Kol-

czyński potrafi utrzymać swą formę i... wagę do tego czasu i przywiezie nam z zamorskiej krainy nowe zwycięstwo.

Pilnujmy go tylko w dalekiej Ameryce, by nie znalazł się tam

koło niego jakiś... Cyganiewicz, który będzie chciał go porwać i „zrobić” zawodowcem. W tym wypadku wyprawa do Ameryki byłaby dla boksu polskiego ciężką, niepowetowaną stratą.

Jak donosiliśmy, drużyna Danii przybędzie na mecz tenisowy z Polską w składzie następującym: Bekkevoold, Flougmann, Koerner i Ulrich.

Bekkevoold jest najmłodszym reprezentantem naszych przeciwników. W r. 1931 zdobył mistrzostwo juniorów Danii. W pucharze Davisa wystąpił po raz pierwszy. W r. ub. sklasyfikowany był na liście duńskiej na 4—3 miejscu, eks aequo z czterema innymi graczami.

Flougmann jest reprezentantem od 1934 r., a sklasyfikowany był w roku 1936 na drugim, w r. ub. — tak jak Bekkevoold.

Koerner wystąpił w pucharze Davisa tylko jeden raz w 1936 r., sklasyfikowany w tym czasie na 4-tym miejscu. W r. ub. znajdował się w tej samej piątce, co dwaj jego poprzednicy.

Weteranem drużyny jest Ulrich. — Wystąpił on w walkach o puchar Davisa po raz pierwszy w r. 1925 i odtąd widzieliśmy go corocznie w drużynie reprezentacyjnej. Klasyfikowany był w r. 1936 na 5-cim miejscu, a r. ub. dzielił los swoich poprzedników.

Mecz z Danią — jak wiadomo — odbędzie się w Katowicach, w dniach 6 — 8 maja.

Piłkarze Brazylii w Polsce

W oczekiwaniu na sensacyjny mecz piłkarski

Drużyna piłkarska Brazylii znajduje się już w drodze do Europy na pokładzie „Kościuszki” i przybędzie do Hawru 16 maja. Stąd uda się do Paryża, gdzie będzie przebywać aż do meczu z Polską.

Drużyna brazylijska liczy 25 graczy i 4 kierowników.

Brazylijczycy zatelegrafowali do Paryża, że pragną rozegrać w Europie kilka międzypaństwowych spotkań w drugiej połowie czerwca. Gdyby Polska chciała ich do siebie zaprosić, Brazylijczycy niewątpliwie skorzystaliby z oferty, gdyż ze znalezieniem przeciwników dla nich są duże trudności.

W czerwcu w żadnym z krajów zachodnio-europejskich nie rozgrywa się meczów międzypaństwowych, niezwiązanych z jakimś specjalnym turniejem. — Przeciwników mogą więc znaleźć Brazylijczycy tylko w krajach skandynawskich lub w Europie Środkowej.

A czy o tym wiecie?

Czytajcie i zanotujcie uważnie

AMSTERDAM. W dn. 26 czerwca br. w Amsterdamie, w ramach dorocznego holenderskich „Dni Olimpijskich” rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz piłkarski Holandia — Indie Holenderskie.

Drużyna Indii — jak wiadomo — bierze udział w mistrzostwach świata i w rundzie eliminacyjnej walczą z Węgrami.

RZYM. W ubiegłą środę 22 najlepszych piłkarzy włoskich rozpoczęło w Stresa ostatni kurs przygotowawczy do mistrzostw świata.

BERLIN. Siermiercza reprezentacja Niemiec na mistrzostwach świata w Piszczanach (16—27 maja) została już wyznaczona i przedstawi się, jak następuje:

Floret pań — Hass, Wenisch, Oslob, Jacob, von Wachter i Deutzer.

Floret panów — Fischer, Losert, Heim, Eisenecker, May i Liebscher.

Szpada — Lerdon, Kertzschmann, Kroggel, Miersch, Jacob, Hildebrandt i Uhlmann.

Szabla — Heim, Esser, Losert, Körner, Leisel (Wiedeń) i Wahl.

RZYM. Siermierze włoscy wezmą udział w mistrzostwach świata w składzie następującym:

Floret — Bocchino, Guaragna, Marzi, G. Nostini i R. Nostini.

Szpada — Agostoni, D. Mangiarotti, E. Mangiarotti, Ragno i Riccardi.

Szabla — Gaudini, Masciotta, Montano, Pereno i Racca.

BERLIN. Drużyna pływaków amerykańskich, która w dniach 20 i 21 sierpnia br. w Berlinie walczyć będzie z reprezentacją Europy, startować będzie po tych zawodach w Magdeburgu, Wrocławiu, Wiedniu, Budapeszcie i Monachium.

BERLIN. W październiku b. r. lekkoatletyczna reprezentacja Niemiec uda się do Aten, gdzie rozegra mecz międzypaństwowy z Grecją.

LONDYN. Świetna tenisistka amerykańska Helena Wills-Moody przybyła do Londynu. Dawna mistrzyni świata walczyć będzie w reprezentacji Stanów Zjednoczonych przeciwko Anglii o puchar Wightmana, rozgrywany w konkurencji kobiecej.

PARYŻ. W dn. 26 maja br.

rozegrany zostanie w Paryżu międzypaństwowy mecz piłkarski Francja — Anglia.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieublaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN-AGE

który, ułatwiając wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

DINOL — DONT rzeczywiście 2084b najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Kontrakt

(z powodu braku wieści o Chmielewskim)

Od chwili, gdy Henryk Chmielewski podpisał sławny kontrakt z Stanisławem Zbyszko Cyganiewiczem, daje się zauważyć zastraszający brak wieści o naszym pięściarzu.

Ztazu wiedzieliśmy wszystko: o przyjeździe, o aresztowaniu, o interwencji konsulatu, o chęci powrotu łodzianina do kraju, o niezbyt miłych kombinacjach „Cygana” i o tym, że całą sprawą przejścia Chmielewskiego na zawodowstwo kierował wprawdzie Cyganiewicz, ale że za szerokimi plecami słynnego ongiś zapaśnika stał zacząony menadżer amerykański. O tym wszystkim wiedzieliśmy do chwili podpisania kontraktu.

Ogół interesuje się mimo wszystko losem łodzianina i dla tego „cisza dokoła osoby Chmielewskiego” powoduje niepokój.

Powiedział ktoś, że nie ma po trzeba stale pisać o Chmielewskim. Powie inny, że ostatecznie gdy łodzianin kontrakt podpisał, ma przed sobą jeden cel: so lidnie trenować, by w oznaczonym terminie być absolutnie gotowym do ciężkich walk.

Odpowiemy na to: istotnie, nie należy wytwarzać dokoła osoby byłego mistrza Polski jakiejś aureoli męczeńnika czy bohater. Gdy jednak nagle usy-

wa się wszelki kontakt z doniedawna tak popularną osobą, po wstaje odrazu domniemanie, iż coś tu nie jest w porządku. Nie chcielibyśmy by tak było, woilibyśmy, aby naszymu asowi wo dzidoło się jak najlepiej. Pragniemy jednak, ze względu na niedawne jego perypetie, wiedzieć o nim jak najwięcej.

Wszyscy pamiętamy dokładnie bolesne koleje życia Eddie Rana, któremu przed laty usmiechała się piękna kariera. I też wtedy wypisywano pochlebnych zdań o Polaku. Nikt jednak nie wiedział, że każda walka rozegrana przez Rana kończyła się... raną i była dalszym etapem późniejszej tragedii.

Chmielewski, jak wynika z dotychczasowych wieści, nie ma dobrego opiekuna. Czyż dziwne wobec tego, że interesujemy się losem łodzianina, czyż dziwne, iż chcielibyśmy stale być informowani o jego obecnym życiu.

I dlatego opinia jest niespokojna. I dlatego każdą wiadomość o Chmielewskim witac bę dziemy z radością, oczywiście wtedy, gdy będzie radosna. Bo wiem w wypadku wieści przykrych, interwencja opinii publicznej będzie bardzo potrzebna. (gór.)

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarantującą całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki „Migreno-Nervosin” z KOGUTKIEM W

TOREBKACH (nowe opakowanie) **DAJĄ TĘ GWARANCIJĘ.**

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narazenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Jeden gol i... puchar

Dramatyczny finał o puchar Anglii

Londyn przeżył w sobotę jedno z największych wydarzeń sportowych sezonu. Na stadionie w Wembley rozegrany został oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem przez całe imperium brytyjskie finałowy mecz piłkarski o puchar Anglii.

Już na długo przed meczem stadion wypełniony był po brzegi przez 95 tysięcy widzów. Jak wiadomo, stadion nie mieści więcej publiczności, to też setki tysięcy osób nie może dostać biletów na to spotkanie.

Wśród widzów 50 tysięcy osób przybyło specjalnie w tym

celu z obu północnych hrabstw Anglii Lancashire i Yorkshire, skąd obaj finaliści (Preston i Huddersfield) pochodzą.

Zgodnie z tradycją na meczu, obecny był król angielski Jerzy i królowa Elżbieta.

Puchar Anglii zdobyła drużyna z Preston, która po długiej 2-godzinnej walce pokonała drużynę Huddersfield w stosunku 1:0

Gra była niesłychanie zaciekła i mniej więcej równorzędna. Do skonałe obrony obu drużyn likwidowały wszelkie zakusy przeciwnika na bramkę, to też w przepisowym czasie mecz dał

wynik bezbramkowy 0:0.

Zgodnie z przepisami przedłużono grę o dalsze 30 minut. Jest to pierwszy wypadek od 18 lat, że w rozgrywce finałowej o puchar Anglii musiano mecz przedłużyć, ale i w dogrywce do ostatniej minuty mecz nie przyniósł rozstrzygnięcia, dopiero w ostatniej minucie Preston zdobył zwycięski punkt z rzutu karnego, zdobywając w ten sposób puchar.

Po meczu przy aplauzie olbrzymich tłumów, król Anglii osobiście wręczył zwycięzcom puchar.

Akcja unarodowienia handlu cementem

Zrzeszenie Kupców Wiejskich w Warszawie za pośrednictwem swego organu wykonawczego Centrali Handlowej Kupców Wiejskich w początkach lutego rozpoczęło akcję zmierzającą do przejścia przez kupiectwo wiejskie handlu cementem oraz do zaopatrywania się betoniarzy w cement bezpośrednio w Centrali Handlowej Kupców Wiejskich, omijając pośrednictwo.

Wiemy, iż dotychczas sprowadzenie cementu do najbliższych zakątków Polski odbywało się prawie wyłącznie za pośrednictwem żydów. Obecnie prowadzeniem handlu cementu powinno się zająć

kupiectwo wiejskie i betoniarze, nabywając cement w firmach hurtowych chrześcijańskich.

Jak statystyka wykazuje, zużycie cementu w Polsce w 50 procentach należy do betoniarzy.

Kupcy wiejscy i betoniarze na was spoczywa rola zaopatrywania się w cement w Centrali Handlowej Kupców Wiejskich, aby ominąć pośrednictwo obce.

Początkującym w cemencie kupcom wiejskim i betoniarzom udziela Centrala Handlowa Kupców Wiejskich pomocy fachowej i finansowej.

W taki to sposób handel cementem pomału przejdzie w

ręce polskie i wielu młodych ludzi znajdzie zarobek jako akwizytorzy przy zbieraniu zamówień. Wyniki dodatnie jakie osiągnęli kupcy wiejscy w zeszłym roku przy sprzedaży węgla, dają nam możliwość wierzyć, iż akcja propagandy sprzedaży cementu przyniesie również naszym członkom kupcom wiejskim oraz betoniarzom korzyści materialne.

A więc kupcy wiejscy i betoniarze interesujący się cementem winni zwrócić się do Centrali Handlowej Kupców Wiejskich Sp. z o. o. w Warszawie ul. Grójecka 104, m. 10 po informacje.

Poborowi do szeregu

Na murach miasta Piotrkowa zostały rozplakowane obwieszczenia p. Wojewody Łódzkiego o powszechnym obowiązku wojskowym mężczyzn ur. 1918 roku stawienia się do poboru głównego w roku 1938. Plakaty szczegółowo podają warunki i terminy stawienia się oraz przewidują sankcje karne dla tych opornych, którzy nie zgłoszą się w terminie do spełnienia tego obywatelskiego obowiązku.

Równocześnie p. starosta Powiatowy Piotrkowski wydał plan stawienia się do poboru na terenie powiatu piotrkowskiego. Komisja poborowa na miasto Piotrków urzędować będzie w lokalu przy Al. 3 Ma-

ja 17 od 2 maja do 28 maja. W dniu 30 maja rozpoczyna pobór w Bełchatowie, który kończy się w dniu 9 czerwca a od 10 czerwca do 16 października odbywa się w Kamińsku. Komisja urzędować będzie w Muzeum Ludowym przy ul. M. Konopnickiej.

Szkoła dla podoficerów lotnictwa

Zarząd Obwodu Powiatowego LOPP w Piotrkowie (gm. Sąd Okręgowy), ul. Słowackiego Nr. 5, pokój Nr. 15, dzieli informacji kandydatów do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Młodszych w Białymostku.

Zainteresowane osoby zechcą zgłaszać do biura LOPP w Piotrkowie, ul. Słowackiego 5, w godz. 10-14 i 17-19.

Uczmy się latać

We wsi Borowa gm. Łęka pow. Piotrkowskiego powstała w najbliższym czasie szkoła pilotażu szybowcowego mająca na celu szkolenie amatorów - pilotów.

Obecnie odbywa się wyprawa na wybudowanie linii i wykonywanie ćwiczeń na placówce w pomieszczeniach szkolnych i w rejonie pod lotnisko. Od 1 czerwca rozpoczyna się robota mająca na celu wykończenie budowli i potrzebnych urządzeń do uruchomienia szkoły lotniczej. Otwarcie szkoły nastąpi ma w bardzo krótkim czasie.

Zderzenie furmanki z samochodem

W dniu onegdajszym o godz. 4 na 4 km. od Piotrkowa w szosie Piotrków - Milejów chał furmanką w jednoosobnym rajzner Jan Mieszka Siemnicy gm. Ręczno. Odjeżdżającego tam w tym czasie samochodu spłoszył koń rajznera i zatarasował wozem jezdnię i uderzył przód samochodu, skutkiem czego odniósł okaleczenia i uszkodzony został samochód. Wypadku z ludzi nie było. W mochód ten jest własnością Kochanowskiego Franciszka zam. w Warszawie.

Na falach eteru.

Radiofonizacja polskich rodzin we wsiach o ludności mieszanej

Two Szkoły Ludowej z czątkowało w Małopolsce doniosłą akcją zaopatrywania odbiorniki detektorowe niemożnych rodzin polskich wsiach o przeważającej ludności niepolskiej. Choć to, by w takich wsiach, w których ilość rodzin polskich ma się między 1 a 50, Polacy ulegli wynarodowieniu.

Dla tych polskich chłopów osadników radio jest jedynym łącznikiem z polską ojczyzną, ze względu na zbyt małą gęstość ludności polskiej trudno budować domy ludowe.

Władysław Walter w naszym mieście

We wtorek dnia 3 maja b. r. o godz. 20.15 w sali im. Kilińskiego odbędzie się przedstawienie najweselszej operetki A. Marsa z muzyką Jana Gilberta

J. Cnotliwa Zuzanna

Największą sensacją przedstawienia, to gościnny występ największego komika scen polskich i ekranu Władysława Waltera, który na czele zespołu 30 osób rozbawić będzie do łez publiczność. W roli „Cnotliwej Zuzanny” zobaczymy primadonnę operetki warszawskiej p. Marię Nochowiczównę, a w roli Barona Konrada de Aubrais p. Bolesława Folańskiego znanego komika operetkowego. W pozostałych rolach wystąpią znani artyści operetki warszawskiej i poznańskiej: Blanka Olszańska, Karolina Sroczyńska, Halina Lubiczówna, Hanka Dobrzańska, Cecylia Łączkówna, Józef Tylczyński, Henryk Rzewuski, Stanisław Winięcki, Karol Koszela Marian Nowakowski, Władysław Oksza i inni. Operetka wystawiona będzie przy orkiestrze nad którą czuwa kapelmistrz Zygmunt Golimowski. Atrakcją operetki jest zgrany balet z primabaleriną Haliną Lubiczówną na czele, który w pięknych

i efektownych kostiumach wykonają tańce. Aby operetka zabłysnąć mogła całym bogactwem kolorów wystawiona ona będzie w nowych przepięknych dekoracjach pendzla znanego artysty-malarza Aleksandra Makarewicza.

Dla dzieci o godz. 15 tego dnia Teatr wystawia jedną z najpiękniejszych bajek, jakie są na scenie polskiej, z muzyką baletem i śpiewami p. f.

Królowa śnieżka i siedmiu karłów

Bardzo miła treść bajki przepięknie tańczona baletem, muzyką i śpiewem, tworzy z niej bardzo piękne przedstawienie, pozostawiające miłe wrażenie u dzieci.

Bilety na przedstawienie wieczorne wcześniej nabywać można w Pijalni Mleka „Zdrowie” a na godzinę przed przedstawieniem w kasie Teatru.

Słodki Mizera

Przez Komisariat PP. w Piotrkowie został zatrzymany w pociągu osobowym Mizera Władysław lat 27, zam. w Kiebrzynie gm. Grobówka, pow. Częstochowski, przy którym odnaleziono 6 kg. sacharyny pochodzącej z przemytu.

Zapisy dzieci w wieku szkolnym

Zarząd Miejski m. Piotrkowa zawiadamia, że zapisy dzieci w wieku szkolnym (od lat 7 do 14-ty) na rok szkolny 1938/39 odbędą się w lokalach wszystkich publicznych szkół powszechnych w dniach 12, 13 i 14 maja 1938 r. od czwartku do soboty w godz. od 10 rano do 2 po południu w kancelariach szkolnych.

O powyższym znajdują się ogłoszenia na mieście. Wszelkich informacji udziela Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego.

Sportowcy m. Piotrkowa z pomocą dla najbiedniejszych mieszkańców

W dniu Święta Narodowego tj. dnia 3 maja b. r. staraniem Zarządów piotrkowskich klubów sportowych zorganizowane zostaną niezmiernie interesujące zawody towarzyskie w piłkę nożną pomiędzy drużynami:

REPREZENTACJA Piotrkowa — K. S. CONCORDIA

Zawody powyższe odbędą się na boisku K. S. „Concordii” przy Budkach o godzinie 17.30 (5.30 p. p.) bez względu na pogodę; ceny biletów dla młodzieży i wojska 55 gr., dla starszych 80 gr.

Całkowity dochód przeznaczony na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych i Najbiedniejszych m. Piotrkowa.

Z życia towarzyskiego Związku Pań Domu

Trzeci marca był dniem uroczystym dla naszej organizacji w związku z imieninami prezesowej Zw. P. D. wieloletniej działaczki społecznej.

Pani rejentowa Trawińska w imieniu zarządu dziękowała solenizantce za wytrwałą i owocną pracę, podniosła jej zasługi i ofiarowała wianuszek cudnych róż — od siebie zaś wazę wyborczego kruszonu. Liczne zebrani goście czwartkowi ze szklaneczkami w dłoniach odśpiewali „sto lat” na cześć

prezesowej, którą do łez wzruszyła ta niespodziewana owacja.

Pani Wanda Cybulska zamiast współdziałania złożyła na ręce p. Myszakowskiej 50 zł na prace świetlicowe związku, które tak bardzo leżą na sercu naszej prezesowej. Nie można było uczcić Ją w piękniejszy sposób.

W podniosłym nastroju minął ów imieninowy wieczór. Jedną z uczestniczek

Do zbrodni

depresja a zniszczenie

W lesie majątku Kazimierzów II gm. Rozprza, został ciężko postrzelony z pistoletu w głowę Irgand Jan lat 75, zarządcą tego majątku przez Węglińskiego Jana, mieszkańca wsi Kazimierzów na tle porachunków osobistych. Rannego Irganda przewieziono do szpitala w Łodzi.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Od dziś w Kinie „As” Sensacyjna nowość ekranu! Film osnuty na tle ostatnich wydarzeń politycznych przedstawiający machinację grupy aferzystów pragnących wywołać nową wojnę europejską p. t.

ORIENT EKSPRES

Kate de Nagy, Pierre Fresnay — Michel Simon

Popołudniówka o g. 1 Tak się kończy miłość Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.



Do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią z wygodami. Władność w kinie „Czary”

Kino Teatr CZARY Piotrków Legionów 11

Wszelchświatowej sławy śpiewak Jan Kiepura ukaże się w najnowszej swej kreacji w wielkim rewelacyjnym filmie p. t.

W BLASKU SŁOŃCA

Reżyseria Carmine Gallone. Muzyka Willy Gestner.

Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 Szampański Walc

Kino Teatr ROMA

(Dawn Nowoset) w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Panowie z towarzystwa

ze znaną parą art. „Ostania noc skazańca” ROBERT TAYLOR i JEAN HARLOW

Już wkrótce rewelacyjny film Władczyni Puszczy

Popoł. o godz. 3 film polski Robert i Bertrand

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, półrocznie 18 zł., rocznie 36 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz